# ORZEŁ BIAŁY.

**Nr 38.** PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.


## DRUGIE WOTOWANIE NA KOMITET NARODOWY POLSKI.

Po pięciu miesiącach niecierpliwego oczekiwania, otrzymaliśmy nakoniec sprawozdanie Kommissji Korrespondencijnej. Z niego dowiadujemy się, że na 2346 należących do Zjednoczenia, 1586 wotowało. Cała opperacja nie przyniosła żadnego skutku; ani jeden nie przeszedł na członka Komitetu — lista nawet kandydatów zgoła nie zmniejszyła się. Co sprawiło tak mizerny skutek? kto temu winien? Kommissja o tém wie, ale w szczegóły wchodzić nie chce — ledwie raczyła zacytować nieczynność osób i uporczywe obstawanie przy swoich kandydatach; obok tych powodów sterczy skarga przeciwko wskazującym pewniejszy i łatwiejszy sposób otrzymania władzy reprezentującéj Emigracją. Ostatni argument po większéj części jest zarzutem przeciwko nam wymierzonym, nie myślimy przecież usprawiedliwiać się. Życie nasze publiczne — Emigracja ma przed oczyma nasze myśli — przed nią z niczem się nie taimy. Nastręczaliśmy zaprowadzenie sejmu emigracijnego, bo takie było i jest nasze przekonanie — *on jeden może godnie reprezentować sprawę narodową*. Ale rzucając nową myśl, nie założyliśmy nowego obozu; owszem, ciągle dążąc do jedności w Tułactwie, która ma być obrazem jedności Narodu, sumiennie rozebraliśmy jego dzieło — z chaosu staraliśmy się wyprowadzić na widok jego myśl. Artykuł nasz o *Wyborach* w numerze 28 *Orła* zamieszczony, klassyfikuje kandydatów — ocenia wybranych członków, wskazuje nowych do wybrania i w końcu obejmuje te wyrazy: « nie mamy pretenssji, żeby nasza całość miała być ostatnim wyrazem doskonałości; może kto inny szczęśliwiej pomyślić i lepszą kombinacją utworzyć, ależ pisząc te uwagi, właśnie mieliśmy na celu zachęcać do tego poszukiwania. » Wypisujemy je dosłownie, bo one dowodzą, że nie za imionami, ale za rzeczą bieżymy — imiona rzeczy poświęcić gotowi jesteśmy. Ale żebyśmy się przekonań naszych zrzekli, potrzeba nam dowieść, iż jesteśmy w błędzie, iż źle rezonujemy. Tego nie zrobiono — nikt nie poszedł za naszym przykładem, nikt nie dał dowodu ani szczerości, ani odwagi obywatelskiej, a przecież szczerość tylko i odwaga obywatelska mogły wyprowadzić z labiryntu — objaśnić niewiadomość, usunąć wątpliwość. Kommissja raz już skarżyła się na nieznajomość osób, dziś znów żale powtarza, ale czyż przez nie daje lepsze pojęcie o osobach — czyż usuwa trudność? Trzy lata temu z Bruxelli wołaliśmy do Emigracji: diskutujmy nad osobami. Nie przyjęto propozycji — chwycono się półśrodków — przeniesiono życie w ciemności. Ciemność też panuje; Kommissja jéj nie zapobiega, chociaż do niéj należy z urzędu przewodniczenie ruchowi emigracijnemu. Trzydziesty Maja, dzień zapowiedziany na wybory, przyjdzie, i nikt nie będzie więcéj wiedział nad to, co mu świadomém było przed pięcią miesiącami — przed trzema laty. Z duszy radzibyśmy złemu zapobiedz, nowe światło rzucić, ale cóż my możemy wobec tego samego rezultatu? Nowa lista stare obejmuje imiona — o nich zdanie nasze już powiedzieliśmy — nie podzielono go, ale go też nie zbito; ta okoliczność każe nam wytrwać i mieć nadzieję, że przed wielkim interesem narodowym obojętność nakoniec ustąpi i każdy przywoławszy w pomoc gorliwość, sumienniéj dopełni ciążącej na nim powinności. Nie mogąc niczego żądać od Kommissji dla krótkości czasu, odzywamy się wprost do Sekretarzy Gmnin — do wszystkich czynniejszych w nich członków, aby naglącej potrzebie starali się wystarczyć na miejscu i na zgromadzeniach publicznych, wywoławszy dyskussją otwartą, uroczystą, sumienną, odezwali się do rozumu, do uczuć patryotycznych każdego. Z ośmdziesiąciu kandydatów trzech wybrać potrzeba, ci z dwoma już znanémi mają stanowić całość połączoną jednością myśli i celu. W tém wyrażeniu: *jedność myśli i celu*, leży dla każdego nauka, aby ściśle nie baczył, kto dotychczas większą liczbę wotów otrzymał — z szeregu nazwisk wybrał najzupełniejszą dające gwarancją i do innych zrzekł się sympatji, lub względów osobistych z dobrem ogólném sprzecznych — w ogólności zaś, żeby nie wyłudzał obowiązku — kreski swojéj lekkomyślnie nie marnotrawił, rzucając ją na osobę nieżyjącą, wegietującą za Zjednoczeniem, lub taką dla któréj nie ma żadnego podobieństwa, żeby kiedykolwiek stanęła na czele Emigracji.

W podjętéj pracy apostołowania wśród braci, artykuł nasz o Wyborach w numerze 28, może być nie pośledniego użytku. Z niego każdy się dowie 1°. że Karol Różycki, Tomasz Odynecki, Dwernicki i Wicenty Tyszkiewicz przestali być kandydatami od chwili, kiedy oświadczyli niemożność przyjęcia urzędu. Do téj kategorji należy jeszcze Rogiński, jak o tém świadczy rapport Kommissji korrespondencijnéj. Wota im dawane są straconémi, i dowodzą grubéj niewiadomości, zobojętnienia, lub złéj woli. 2°. że żaden z posłów nie powinien i nie może być powołany dla téj prostéj przyczyny, że dwóch już mamy w komitecie, i *dosyć dwóch*.

Dwa te punkta kładąc na czele znacznie ścieśniliśmy listę kandydatów — zastanawiając się nad resztą, poleciliśmy Emigracji Piotra Urbańskiego, Antoniego Odyneckiego i Seweryna Pilchowskiego — wybor ich usprawiedliwiliśmy wyższémi względami zawsze wychodząc z téj głównej zasady: *jedność myśli i celu.* Raz przyjąwszy ją za prawo, mamy sobie za obowiązek bronić ją do końca; dla tego też powiemy nasze zdanie o kandydacie dziś najwięcéj głosów mającym. Przy pierwszym zaraz rozbiorze mieliśmy go na uwadze, a jeżeli imie jego pokryte zostało milczeniem, to jedynie dla tego, że nie był człowiekiem naszego wyboru — że pragnęliśmy aby pozostał w położeniu jemu właściwszém, jego charakterowi więcéj odpowiadającém.

J.-B. Ostowski, człowiek niepospolitych zdolności i szerokiéj nauki, znany jest całéj Emigracji, a więcéj jeszcze temu wszystkiemu, co w niéj znajduje się niepoczciwego. Z natury cierpki, ułożył sobie nowy dykcjonarz, nowy wyrobił styl, zapomniane wyszukał wyrażenia i niémi rzuca na prawo i lewo bez względu, czy one trafią do punktu, gdzie niémi wymierzył, lub zwrócą się i w niego samego uderzą. Pomiatający i wzajem pomiatany jest prawdziwym szermierzem. Wyznajemy, że ludzie tego rodzaju są rzadcy — w

chwilach spokojniejszych, satyra jest ich własnością, w rewolucjach, bruk ich dziedziną. Tam, dopiero słyną, już znów dobrze sponiewierani uchodzą z placu i mało się troszczą o przegraną dziś, bo jutro powrócą wyprzeć przeciwnika ze swojej własności. W Komitecie, nie idzie ani o satyry, ani o zdobywanie placów; tu potrzeba powagi, a poważnym być nie może, kto ustawicznie szarpie i jest szarpanym. Bracia! zostawcie J-B. Ostrowskiego jego naturalnemu żywiołowi — ze swego punktu niech sprzyja władzy emigracijnej, niech ją ostrzega, upomina, wychłosta czasem, gdy będzie leniwą — to jego przywiléj — to warunek jego życia. Powołując go do władzy, będziecie liczyli urzędników : Lelewela, Zwierkowskiego, J-B. Ostrowskiego i t d., ale nie będziecie mieli Komitetu.

Oto nasze zdanie; objawjając je z otwartością, sądzimy, że większą oddajemy usługę i sprawie publicznej i Emigracji i samemu J. B. Ostrowskiemu, niż wszyscy jego przyjaciele, którzy go przeszło 600 głosami obdarzyli. Tak się wyrażając nie odmawiamy im najlepszych chęci, radzibyśmy tylko, aby stanowisko wszechstronniej obejrzeli i w poszukiwaniu baczyli na tę prawdę : *jedność myśli i celu.*

Kończąc uwagi, jakie nam rapport kommissji nastręczył, niech nam wolno będzie objawić boleść nad nieszczęśliwym Londynem. On zawsze w upadku — zawsze pobłażania braterskiego potrzebuje. Miejmy nadzieję, że przecież się upamięta i po pięciu miesiącach żakowskiego dąsania, na łono jedności emigracijnéj wróci.

*Redakcja Orla Białego otrzymała do ogłoszenia następujące oświadczenie :*

Otrzymałem 30 głosów w ostatnich wyborach do komitetu : głosy te są widocznie stracone, proszę więc moich wyborców o przeniesienie ich na Piotra Urbańskiego z którym łączy mnie tożsamość opinji, gdzie łatwiej i korzystniej zużytkowane być mogą.

Agen dnia 20 Maja 1841.

*Wien.*

## REPREZENTACJA EMIGRACIJNA

### KONIECZNĄ.

*( Dalszy ciąg * )*

Powiedzieliśmy nieraz ile projekt reprezentacji zjednoczonego tułactwa, znalazł na wstępie simpatji w różnych punktach rozproszonej Emigracji. Dochodzące nas ze wszech stron zapytania i wątpliwości, nie zaprzeczały pożytku, świadczyły raczej o troskliwości rodaków jakby wniosek pomijając przeszkody mógł zyskać prędkie i skuteczne wykonanie. Projekt więc nasz trafiał do przekonania tułackiego ludu, utwierdzając prawo do wszechwładztwa narodowego, przez skupienie i powołanie wszelkich sił demokratycznych do jednostajnych czynności i celu, przedstawiał najrzetelniejszą rękojmię bezpieczeństwa i żywotności sprawy ojczystej. Dla czego jednak obie władze demokratycznego tułactwa, różne wprawdzie naturą i pochodzeniem, zgodziły się na zaprzeczenie projektowi korzyści i rzuciły nań swoje *veto*; odnosimy się z zapytaniem do rodaków, niemniéj jednak następstwem upłynionych i świeżych wypadków utwierdzamy się w przekonaniu, iż centralizacja i kommissja korrespondencijna uchybiły każda swoim sposobem publicznemu obowiązkowi i sumieniu. Rozbierzmy poszczególe czynione przez każdą władzę zarzuty.

Kommissja Korrespondencijna zapytywana przez nas prywatnie, odpowiedziała nam licznym szeregiem niepodobieństw i trudności. Pismo jéj mogliśmy uważać za organ prywatnego, osobistego jéj przekonania, dopóki ogłoszone w okolnikach zjednoczenia nie przyjęło urzędowego charakteru i znaczenia. Odląd zdanie Kommissji wyraźnie zmieniało się w nadużycie władzy; objawione listem okólnym bez odniesienia się do sądu swych komitentów było przyswojeniem prawa wychodzącém za obręb służącego jéj jedynie pośredniczego powiernictwa. Przykro nam czynić zarzut rodakom których usilności i dobrym chęciom zawsześmy skłonni przyznać szacunek i sprawiedliwość. Lecz obowiązki demokratycznego sumienia tém ściśléj nakazują postrzegać własne przewinienia, im więcej surowym sądem chcemy dotknąć postępowanie przeciwnego nam stronnictwa. Centralizacja Demokr. dając wiadomość w urzędowym swém piśmie o projekcie reprezentacji narodowéj, uchyliła się od obowiązku zapytania o zdanie swoich współbraci, objawienia własnéj rezonowanej opinji. Przełożyła zbyt poważną kwestję sarkazmem znamienującym umysłowe swe poniżenie i mierny szacunek dla towarzystwa oddawna zredukowanego do znaczenia *rzeczy* lub prostéj liczby którą obiecuje kiedyś podnieść do wysokiéj potęgi osobistéj wartości. Obie więc władze objawiły swoim każda sposobem osobiste swoje przekonanie lub skłonności, dla projektu obchodzącego sprawę ogólną demokratycznego tułactwa. Obie władze bez powołania do dyskussji, bez zasięgania opinji współ-braci, w kwestji ważnéj dla owczesnych okoliczności, ważniejszéj dla osobistego ich położenia, wyrzekały niestósowność projektu, własnym rządom oddawały niejako sprawiedliwość.

Dla szczerych pojęć demokratycznych podobne postępowanie w sprawie dotyczącej bezpieczeństwa tułactwa i korzyści Narodu zasługiwałoby na surowe upomnienie i naganę, gdyby demokratyczne obozy oszacowaniem własnych obowiązków umiały mierzyć powinności i przekroczenia swych powierników. Pomijamy więc formę i rozbieramy przyczyny niepodobieństw przez Kommissję Korrespondencijną zebrane. Długi ich szereg mógłby nas przestraszyć, zniechęcić, gdybyśmy nie mieli przekonania, iż znajomość wszelkiéj administracji będąc nauką, nie jest byle komu znajomą, dostępną. Kommissja w projekcie reprezentacji i rady tułackiéj widzi trudności rządowe, wewnętrzne, zewnętrzne, polityczne i finansowe; nie zaprzecza *użyteczności*, lęka się jednak niezłomnych przeszkód w wykonaniu, przekłada więc spokojnę drogę zjednoczenia, odsyła rzecz do wyboru komitetu i czasu gdzie towarzystwo demokr. pokonanym i pochłonionym zostanie w zjednoczeniu. Najważniejszą więc przyczyną Kommissji jest trudność. Zgadzamy się, wszystko jest trudnością w położeniu tułackim, lecz to co jest podobném do wykonania po cóż Kommissja uważa za niepodobieństwo. Rząd francuzki nie dozwoli zebrania się i obrad wybranym reprezentantom; wybrani nie będą mieli dostatecznych funduszów do podróży i utrzymania się w ciągu przedłużonego urzędowania; wybory mogą dać niepewny rezultat dla zasad demokr. i wiele podobnego rodzaju uwag. Lecz zwątpienie, nieufność, nie może być dla nas byle jaką przyczyną. Projekt sejmu, reprezentacji tułackiéj, że jest koniecznym w przekonaniu naszém, już przez to samo jest dokonalnym. Niech gmina jaka ożywiona duchem gorliwości wybierze Komissję złożoną z trzech, lub pięciu członków jakkolwiek wprawnych do uorganizowania wyborów. Niech od was Komissji zażąda statystyki zjednoczenia i reszty Emigracji; niech zapowie wybory gminom i indywiduom, zbierze podpisy, urządzi koła wyborcze. Wedle łatwych i krótkich przepisów, dla najmniejszéj politycznéj zdolności dostępnych, stanie z wyrachowanéj liczby wyborców,

(*) Patrz numer poprzedzający.

poczet wybranych, wiadomość o skutku dojdzie jednocześnie, lista reprezentacji będzie kompletną lub w razie jakiéj trudności, nowa elekcją w jakim tam kole dopełni się bez zwłoki.

To dobrze co do wyborów, lecz jakże i gdzie zbiorą się wybrani ? Jest zapewne trudność, lecz na wszelką jest też sposób i przewidzenie. Kommissja wyborów z listy reprezentantów wyznaczy trzech znanych z gorliwości, i biegłych w publicznej sprawie członków. Im powierzy władzę i prawo zebrania posłów w obranym czasie i miejscu. Sprawa prowadzona w cichości i z konieczną diskrecją, nie ulegnie wzbronieniu i surowości rządów, dopełni powinności, i rozjedzie się bez szwanku. Dodamy wreszcie iż Zaliwskiego wyprawa większe zapewne stawiła trudności i niebezpieczeństwa, i byli bracia co bez obawy i hałasu na oznaczone miejsce stanęli ! !

Lecz gdzież fundusz na utrzymanie się w czasie obrad i podróży; odpowiadamy, znajdą się one w gorliwości wyborców i sposobach wybranego połączonych z rachunkiem i oszczędnością. W reszcie obrady do stanowczej lecz krótkiej ograniczonej roboty nie uczynią wydatki zbyt uciążliwemi, nie będą szczególnym przykładem niepraktykowanego podatku w Emigracji. Mniejsza więc o wydatki, lecz cóż reprezentanci w tygodniu jednem, w dziesiątku dni sprawić zdołają? Wiele i nieskończenie wiele, wpływem moralnym i politycznym, jakie sejm tułacki wywrze na wrogów naszych, na rządy przyjazne, szczególnie na kraj, na jedność przytem, rząd i powołanie tułactwa. Zebrani posłowie urządziwszy się w reprezentacją Emigracijno-Narodową, zajmą się spisaniem manifestu. W nim ogłoszą wszechwładztwo Narodu Polskiego, siebie za prawą władzę ludu, wolnym głosem tułactwa wybraną, w zastępstwie przyszłego sejmu wolnego na wolnej i niepodległéj Polskiéj ziemi. W nim podniosą głos Narodu nie za Polską cząstkową, konstytucijną, monarchiczną, lecz Polską w dawnych granicach, starodawną przedrozbiorową rzecz pospolitą, rządzoną prawami równości wolności i braterstwa bez wszelkiéj restrykcji i względu na odwieczne przywileje i przywłaszczenia. W nim ogłoszą prawo ludu polskiego do bezwarunkowéj własności, do instrukcji w najobszerniejszem znaczeniu, instytucji zapewniających jego pomyślność i wyzwolenie. Manifest zwracając scisłą uwagę, całej oświeconej klassy Narodu Polskiego na obowiązki poświęcenia najobszerniejszego jakie na niej polegają; powoła ją do powinności, wyjaśni korzyść jaką zwyzwolenia ludu odniesie, odrzuci exegeracje zemsty i z ubożenia jakim przewrotne i zagorzałe umysły grożą z oszczerstwem lub poniżeniem czystych zasad demokratycznych. Manifest wypowie walkę nie ubłaganą wrogom zewnętrznym i wewnętrzynym; łupieżcom rzeczy-pospdlitéj polskiéj i nieprawym jéj synom wdzierającym się do rządów, narzucającym nienawistne formy i władze. Wreszcie w obec przyjaznych narodów i rządów upomni się o poniżenie sprawy polskiej przez dziesięcio-letnie poniewieranie i ucisk tułactwa, zwróci uwagę ich na gotowość Emigracji do upornego poświęcenia mimo egoizm i zgubne przymierza targające prawowitość wolnych narodów. Po spisaniu i zatwierdzeniu manifestu zostanie obowiązek wybrania w śród siebie kommissji, któréj obowiązkiem czuwać nad postępem i pomyślnością spraw krajowych i emigracijnych. Kommissja podobna zastąpi poszukiwany od tak dawna komitet tułacko narodwy; będzie władzą obowiązującą Emigracją. W razie potrzeby, sejm tułacki, tułactwo i narod cały do czynności powoła.

Po spełnieniu tych obowiązków, zgodzą się przeciwnicy i bracia nasi, iż sejm tułacki obrady swe zakończy, iż się rozjechać powinien. Lecz jeszcze zarzut ostatni — jaka rękojmia iż wybrani, owym obowiązkom przez zdolnośc osobistą i jednostajność pojęć w zasadach dopiszą. Odpowiadamy trafność wyborów do tułactwa należy. Wierzymy iż każdy przyjmujący z wyboru demokratycznego tułactwa obowiązek reprezentanta, odpowie gorliwością i wiarą dla panującéj w Emigracji zasady. Odrzućmy więc wątpliwość, szukajmy i powołujmy wszelkie zdolności na różnych punktach, po różnych gminach rozproszone. Znajdziemy jeszcze dość ludzi umiejących ocenić wysokość powołania, sposobnych do urzędu i zapewnienia wszelkiéj godności dla podjętéj sprawy.

W krótkich uwagach znajdą rodacy, znajdzie Kommissja Korrespondencijna odpowiedź na trudności jakie do sejmu, do reprezentacji tulacko narodowéj przywiązywano. Niech tylko myśl naszą rozszerzy, następstwa wyprowadzi, przeciwność i niepodobieństwa znikną, zostaną obowiązki wyraźne, otwarta droga do pomyślnego ich przy usilności wykonania. Nie były więc słusznymi żale Kommisji iż projektem niewczesnym rozrywały się i trudziły usiłowania i dążności zjednoczenia. Mniej słusznie przyganiala nam Nowa Polska projekt nasz cechując nierozważonym pomysłem i szkodliwą polityką. Nie naszą jest winą iż obrońcy polityki zjednoczenia nie dalej sięgali jak do wyborów komitetu, że na nim ograniczają wszelkie następstwa z czynności jednoczącego się tułactwa. Ostatnie wybory powinnyby wszakże przekonać Kommissję i Nową Polskę, iż gdy żywotność w zjednoczeniu objawia się statecznie z jednostajnym i nieustającym popędem, kierunek cierpliwéj i wytrwałej siły postępuje mozolnie, bez energji, i po trzech leciech bez stanowczego wypadku. Projekt nasz podany tułactwu wśród nadzwyczajnych okoliczności nie zdał się nam bez pożytku gdy się wypadki nawet zmieniły, a jednostajna trudność trapiła demokratyczną całość emigracji. Posuwaliśmy go więc następnie w szczerym przekonaniu iż z pierwszém jakim politycznem zdarzeniem też same niedostatki powtórzą się, jednostajne życzenia ponowią. Pomoc jednak nasza zjednoczeniu, uczęstnictwo w jego pracach nie zmieniły się ze strony naszéj; stoi one dziś w całéj swojéj sile, lecz nie mniej w oczekiwaniu lepszego niż dotąd rządu i skuteczniéjszej organizacji. Kiedy więc Kommissja odsyła całą pomyślnośc do komitetu, będziemy cierpliwemi w nadziei iż później z tymże komitetem jakkolwiek niejednorodnym, bezsilnym, łatwiej nam przyjdzie uzupełnić przeznaczenie zjednoczonego tułactwa i jego reprezentacji.

Jeszcze uwaga jedna i ostatnia. W piśmie swoim Kommissja oświadcza iż pokonaniem towarzystwa demokratycznego dojdzie zjednoczenie do celu założonego przedsięwzięcia. Trudno nam podzielać tę opinję Kommissji ze względu uczuć braterskich jakie dla licznych członków jego zachowujemy, z przekonania też nie raz objawionego, iż towarzystwu nic nie przeszkadza być towarzystwem i razem ogólne prace i obowiązki demokratycznej Emigracji podnosić. Jeśli surowość nasza dotykała sądem Centralizację, mieliśmy i nie przestaniemy mieć słuszne powody, dopóki w sprawach tułackich w rozbiorze interessów narodowych nie przestanie trzymać się nałogów lekce-ważenia zarozumiałości i impostury, obrażających wszelką poczciwość, wszelkie uczucie narodowéj prawości. Z rzeczy projektu naszego mielibyśmy wiele szczerych prawd powiedzieć towarzystwu otworzyć wiele wspólnych i korzystnych widoków. Oczekujemy czyli Centralizacja przez uczucie obowiązku, przez uszanowanie stowarzyszenia jakie reprezentuje, nie wprowadzi nas z tego względu na pole poważnéj i szlachetnéj diskussji. Podobne wyzwanie przyjmiemy zawsze z bra-

terstwem, sarkazmy i poniżające żarty odrzucamy z politowaniem.

*( Artykuł nadesłany. )*

## OBJAŚNIENIE.

Dziesiąta rocznica rewolucji listopadowéj obchodzoną była w Londynie przez wszystkie prawie emigracyjne stowarzyszenia posiedzeniami publicznemi, polskiemi, odbytemi w dzień téjże rocznicy w zwykłych miejscach obrad tych stowarzyszeń.

Kilku członków Gromady Grudziądz zamieszkujących Londyn, wraz z czterema członkami Gminy Londyn uznali za stósowne odbydź publiczne posiedzenie w języku angielskim, w wigilją téjże rocznicy.

Wspólnie urządzony obchód rewolucji Listopadowéj, wspólne *działanie przez większość* nie miało miejsca, jakkolwiek nieporównana większość zakładu, odrębnie działając, jedną przyjęła drogę.

Dla czego ta większość ściśléj się z sobą wspólnie nie porozumiała, i dla czego przecież ten sam sposób postępowania uznała za stosowny? czy pierwsze nie było powodem drugiego? Jaka jest radykalna różnica między posiedzeniem polskiém, a posiedzeniem angielskiém? posiedzeniem odbytém wigilją lub w dzień rocznicy, odbytém w jednéj lub drugiéj Tawernie, urządzoném przez tych kilku Polaków lub kilku tamtych? Czy nakoniec, i to najważniejsza, zachodzi różnica i jaka w zasadach na których i dla których te obchody urządzone były? Myślę że to są punkta któreby dokładnie oznaczyć powinni potępiający jedne z tych obchodów, pochwalający drugie. Sam osobisty udział w tém lub owém posiedzeniu nie wystarcza na wyjednanie pochwały, może wdzięczności, jednemu obchodowi; potępienia innym.

Tych różnic nie wskazując *Nowa Polska* po dwakroć (str. 606-624) ogłasza wyrzuty zakładowi Londyn za brak porozumienia się wzajemnego, i nie urządzenie wspólnie jednego obchodu dziesiątéj rocznicy rewolucji listopadowéj.

To wspólne porozumienie nie wątpliwie byłoby rzeczą bardzo pożądaną bądź w chwili o któréj mowa, bądź w każdym innym ważnym przedmiocie sprawy narodowéj dotyczącym. Porozumienie to w téj chwili byłoż podobne? *Nowa Polska* przyznaje że nadzwyczajna większość, *niejako powszechność* zakładu Londyn inaczéj uznała. Podzielając w téj mierze przekonanie téj większości potrzebuję objaśnić iż zdaniem mojém to wspólne porozumienie jeśli nie całości to przynajmniéj w większości zakładu Londyn było podobne gdyby mu nie stanęło na przeszkodzie nieprzyzwoite postępowanie jednego z ówczasowych członków Gminy Londyn, a za razem jednego z wydawców *Nowéj Polski* : Ob. Jozafata Ostrowskiego.

Objaśniwszy rzecz powinienbym może zatrzymać się cokolwiek nad sposobem w jaki *Nowa Polska* nagania znacznéj większości zakładu Londyn drogę przez nią przyjętą w obchodzeniu dziesiątéj rocznicy rewolucji 1830. » Niepomierzona głupota... do saméj przepaści zniżone polityczne spodlenie... nierozum... otrętwiałość....... anarchja...... sromota......., szaleństwo.... ochydne odcienia......, zniłczemnienie...., czyn sromotny, zbrodniczy... znieważenie najświętszéj uroczystości... zepsucie, rozprzężenie i spodlenie Emigracji... dotąd nie znane zniłczemnienie... » Tak mówi *Nowa Polska* o wszystkich Polakach zamieszkujących Londyn którzy nie urządzali obchodu dziesiątéj rocznicy wspólnie z kilkoma członkami *odcienia* Gromady Grudziądz. Podobne wyrażenia przecież dziwić nie powinny, każdy ma swój własny sposób mówienia. Le style c'est l'homme.

Myślę jednak że po przytoczeniu tych wyrażeń mniej się dziwić trzeba będzie czemu nie jeden z nas wolałby oglądać » afrykańskie małpy » jako zagraniczne zwierzęta; niż popierać » mizerne osobiste namietności. »

Nie wiedząc z kogo się składa redakcja *Nowéj Polski*, i nie poszukując téj wiadomości, sądzę iż każdy zrozumie że to objaśnienie zwracam tylko do dwóch artykułów tego dziennika (str. 605-620) o ile one dotyczą zakładu Londyn, i do redaktora tychże artykułów.

Dnia 15 Maja 1841 r. *Józef Dybowski.*

## NEKROLOGI.

Na dniu 21 Maja roku bieżącego zgasł weteran sławy polskiej Julian Ursyn Niemcewicz, w wieku życia 84, gdyż urodził się był 16 Lutego 1758 roku. W długim ciągu żywota przeżył i zgon ojczyzny, i bezskuteczne do jéj podźwignienia usilności; wiek nie dopuścił doczekać chwili zbliżającej się dla serca polskiego pociechy: zgasł tedy w czuciach tęsknych i załośnych. Z młodych lat rozwinęła się w nim niepospolita zdolność poety i pisarza: zabłysło oraz [illegible] obywatelskie uczucie, człowieka postępu. Wcześnie przejęty literatury angielskiej płodami, wciągniony był w pewny rodzaj naśladownictwa; ale duch niepodległości wdzierał się w originalność — która w pismach i poezji utworzyła tok jemu własny, szczególny powab i urok jaki świetniał w obywatelskim kole w czasie czteroletniego sejmu gdzie jako mówca jaśniał, kiedy jego bajki i przypowieści dowcipnie przemawiały do myśli i dawały popęd opinji publicznej. Tchnąc duchem narodowego republikanizmu z żarkim uczuciem na polu wojennym, oddawał posługę republikanom amerykańskim, niepodległości dobijającym się, a stając w obronie upadającej ojczyzny dostał się pod Maciejowicami wraz z Kościuszką do niewoli; z któréj wypuszczony, znalazł schronienie w Ameryce umiejącej się wówczas wywdzięczać za posługi jéj uczynione. Wróciwszy do ojczyzny w różnych onéj kolejach, to obecnością swoją pocieszał i ożywiał ziomków, i sława jego literacka i obywatelska były zrobione i skończone. W płodach jego historycznych na prawdę nie ma gruntownej podstawy, ale jest jemu właściwy powab; a śpiewami historycznemi potężnie rozw[illegible] myśl narodową, natchnął nowym życiem nowe pokolenie. Nie strudzony w piśmiennictwie z cnotą obywatelską z bezinteresownością, trawił dni pogodne w gronie przyjaciół, nie leniąc się podejmować trudy publiczne. Otoczony czcią powszechną, nie usuwał się od posług w które go zbieg okoliczności popychał, w które go ciągnęli jemu przychylni, i na jego względność liczący. Zaszedłszy w wiek podeszły nie mógł ostrzegać mianowicie w ostatnich czasach wstrząśnienia i strapienia narodowego, ile się stawał narzędziem cudzym. Może być że i wiek podeszły czynił go niezdolnym zrozumieć jakie w biegu życia swego posługi ludzkości oddał, i czynił go zależnym. Z tych powodów był w ostatnich latach mianowicie w gorętszym poruszeniu umysłów narażany na przymówki, wszakże w długim wieku jego położonym zasługom nic ujmy przynieść nie może, i nie ma Polaka któryby mu czci należnéj nie oddał.

W dniu 25 Marca 1841 zmarł w mieście Agen, departamencie *Lot et Garonne* z piersiowéj choroby, ksiądz *Ludwik Jasieński*, dominikan, urodzony w Wrzosowie, powiecie Sokulskim, okręgu Białostockim, 10 Października 1840 r. Powstaniec Oszmiański, partyzant, kapelan 12° pułku ułanów, i znowu partyzant, jeniec wojenny, a w końcu gorliwy emigrant, s. p. *Jasieński* bronił zawsze sprawy narodowéj słowem i czynem. Licznie zebrane duchowieństwo miejscowe przewodniczyło pogrzebowi odbytemu dnia 28 Marca 1841, w obec wielu przyjaciół współziomków i cudzoziemców.

Cześć Księdzu żołnierzowi, cześć Księdzu obywatelowi !!!

W BRUXELLI DNIA 28 MAJA 1841 ROKU. — W DRUKANI BELGE-FRANÇAISE przy ulicy LEOPOLD, N° 92, Faubourg de NAMUR.